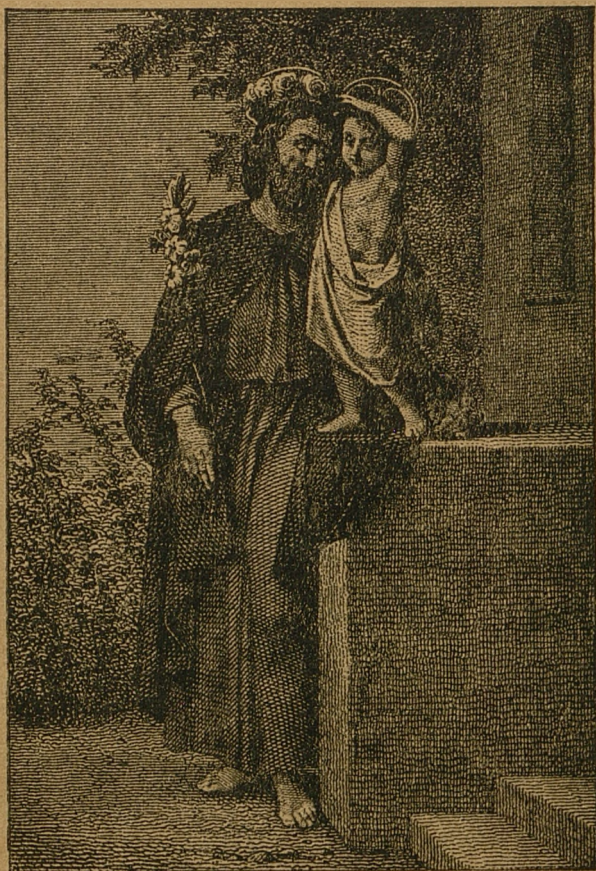


POD OPIEKĄ ŚW. JÓZEFA

POŚWIĘCONY SZERZENIU CZCI ŚW. JÓZEFA

[4]



KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc kwiecień

Miesiąc poświęcony czci Najśw. Oblicza P. J.

Intencja: Modlitwa o zniszczenie bezbożnictwa.

1. **Wtorek wielki**, św. Hugona B. Abs. Gen.
2. **Środa wielka**, św. Franciszka z Pauli W., Abs. Gen., §. Ciemna Jutrznia.
3. **Czwartek wielki — Wieczerna Pańska**, Abs. Gen., Ciemna Jutrznia.
4. **Piątek wielki — Męka i Śmierć P. J.** Abs. Gen., §. Ciemna Jutrznia.
5. **Sobota wielka**, Abs. Gen., §. Salve Regina.
6. **Niedziela, Zmartwychwstanie P. Jezusa**, Abs. Gen., §. †, 3, 4.
7. **Poniedziałek Świąteczny**. W kościołach Karmelitów bosych, Błogosławieństwo Papieskie połączone z odp. zupełnym.
8. **Wtorek Świąteczny**.
9. **Środa**, św. Marii Kleofasowej.
10. **Czwartek**, św. Ezechiela Proroka.
11. **Piątek**, św. Leona I, Pp. W. DK.
12. **Sobota**, św. Juliusza I, Pp. W., Salve Regina. §.
13. **Niedziela**, I po Wielkn., Biała, Hermenegilda M., Naboż. brackie do św. Józefa, §.
14. **Poniedziałek**, św. św. Justyna. Turbcego, Waleriana Mm.
15. **Wtorek**, św. św. Bazyliśy i Anastazji Mm.
16. **Środa**, św. Benedykta Józ. Labre W.
17. **Czwartek**, św. Aniceta Pp. M.
18. **Piątek**, bł. Marii od Wcielenia Z. K.
19. **Sobota**, św. Leona IX, Pp. W., §. Salve Regina.
20. **Niedziela 2 po Wielkn.**, św. Wiktora M. Naboż. Brackie do MB. Szkaplerznej, §. I.
21. **Poniedziałek**, św. Anzelma B.W.DK.
22. **Wtorek**, św. św. Sotera i Kajusa Pp. Mm.
23. **Środa, Uroczystość Opieki św. Józefa**, Abs. Gen., †, 3, 4.
24. **Czwartek**, św. Fidelisa M. 5.
25. **Piątek**, św. Marka Ew. Naboż. Brackie do Bosk. Dziec. Jezus. 2, 5.
26. **Sobota**, św. św. Kleta i Marcelina Pp. Mm. Salve Regina, §.
27. **Niedziela**, 3 po Wielkn., św. Piotra Kaniz. W. DK., **Uroczystość zewn. Opieki św. Józefa**, §. †, 3, 4.
28. **Poniedziałek**, św. Pawła od Krz. W.
29. **Wtorek**, św. Piotra M.
30. **Środa**, Oktawa Opieki św. Józefa. Katarzyny P.

Uwagi co do znaków:

- * = Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłymi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
- 1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
- 2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
- 3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa, nadto raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †.
- 4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Mariańskich“, nadto raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup.
- 5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św., nadto 3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup.
- § = Odpust 10 lat i 10 kwadrag. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos. Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czynie uroczystego śpiewania „Salve Regina“ w kościołach karmelitańskich.

Bracia i Siostry III Zakonu Karmelitańskiego mają odmówić w czasie od 14 kwietnia do 14 maja jeden cały różaniec za zmarłych członków naszego Zakonu i dobrodziejów i jeden raz w tym czasie i w tej samej intencji przyjąć Komunię św.



Opiekun Kościoła

Otocz opieką nasz kościół święty,
O Patriarcho z wszystkich wybrany,
Coś swojej pieczy skarb niepojęty
Miał powierzony — Pana nad Pany!

Czule kochałeś Najświętsze Dziecię,
Ciągłym czuwaniem strzegłeś od złego
Chroń rozrzucone po całym świecie
Dzieci Kościoła Chrystusowego!

Przyjdź nam z pomocą i zwalcz ciemności,
W walce podtrzymuj silnym ramieniem!
Rozpal nam w sercach ogień miłości,
Wzmacniaj nadzieję, strzeż przed zwątpieniem

Mężny Obrońco i nasz Patronie,
Otocz opieką Ojca świętego —
Aby przez światła wzburzone tonie
Wiódł Kościół w ciszę Portu wiecznego!...

O. B.

Moc św. Józefa

I.

Nigdy świat nie potrzebował takiej opieki św. Józefa, jak obecnie. Nigdy też św. Józef nie okazywał wyraźniej swej mocy, jak w naszych czasach. Możliwe, że czasy, które nadchodzą, będą to czasy św. Józefa, gdzie cała Jego potęga okaże się na zewnątrz.

Żaden ze Świętych Now. Test., oprócz Matki Najśw., nie miał swego wzoru w Starym Test., prócz św. Józefa. W Jego typie jest nawet tożsamość imienia, aby jeszcze bardziej zaznaczyć, że to o Nim mowa.

Józef egipski wyróżniał spośród braci najmłodszego Benjamina i nim zajął się w szczególniejszy sposób. Kto jest obecnie tym Benjaminem dla św. Józefa — nie wiemy; może stan kapłański, może stan zakonny, a może cała Polska...

Gdy zapanował głód w Egipcie zaczęła niedostatek cierpieć i najbliższa rodzina Józefa. Głód materialny często jest skutkiem głodu duchowego. Tak właśnie jest obecnie; dlatego „idźcie do Józefa“. Co spowodowało tę ogólną niedolę? P. Bóg znieważony. Oto przyczyna. Na dzisiejszym świecie ciąży zarzut marnowania łask odkupienia w skali niebywalej, powszechnej. Zaczyna brakować „chleba“ nawet najbliższej rodzinie św. Józefa. Spichrze stają się coraz bardziej puste. Tu i ówdzie jest jakiś zapas, ale i on powoli się wyczerpuje. Można słyszeć narzekania, że nawet we własnych rodzinach coraz trudniej znaleźć chleb miłości rodzinnej. Trzeba więc jak najprędzej odnowić zapasy; dlatego „idźcie do Józefa“.

Faraon egipski usunął się w cień, rozkazawszy uważać Józefa za samego siebie. Jest w tym wielka tajemnica św. Józefa, że jest cieniem Boga-Ojca. Dzięki trosce Józefa egipskiego na czas głodu spichrze były pełne zboża. Św. Józef żywił Syna Bożego, teraz zaś żywi Jego Ciało Mistyczne i dlatego idźmy do Józefa. W czasach głodu cały ówczesny świat ciągnął do Józefa. To jest wskazówka dla świata dzisiejszego.

II.

Dlaczego zabrakło chleba? Bo Chleb eucharystyczny nam nie wystarcza. Mamy mnóstwo pragnień, nie mających z nim nic wspól-

nego. Mamy fałszywe chorobliwe smaki. Nie umiemy i nie chcemy nazywać rzeczy po imieniu. Szukamy zadowolenia tam, gdzie go nie ma. Ten chorobliwy niesmak pochodzi z mniejszego, lub większego nadużycia łask. Św. Józef nauczy nas głębokiego zrozumienia Chleba eucharystycznego, który ma wszystkie smaki. Ale św. Józef jest ściśle związany z Nazaretem. Wprawdzie nie było to Jego miasto rodzinne, jednak tam wykonywał swą władzę opiekuńczą i wychowawczą nad P. Jezusem. Dlatego obecne działanie i wychowywanie nas przez św. Józefa nosi cechę nazaretańską. Można powiedzieć, że P. Jezus eucharystyczny stał się, jakby znowu dziećciem, które potrzebuje opieki przybranego ojca i atmosfery rodzinnej nowego domku nazaretańskiego.

Właśnie św. Józef, z tytułu ojca Syna Bożego, ma sobie powierzone wszystkie środki uświęcenia naszego i wychowywania nas dla Jezusa eucharystycznego. Nasze zabłąkane czasy tak bardzo potrzebują silnej ojcowskiej ręki wychowawczej; znajdują ją w św. Józefie; dlatego „idźcie do Józefa“.

Aby pójść do św. Józefa, trzeba żyć życiem trzech Osób nazaretańskich, gdzie wzajemna miłość rodzinna dosięgła swego szczytu. P. Jezus, jakby odnajdywał siebie w posłuszeństwie Marii i Józefowi; Najśw. Maria P. odnajdywała siebie w prawach Matki Jezusa i w posłuszeństwie św. Józefowi; św. Józef odnajdywał siebie w opiece, jaką otaczał Jezusa i Marię. My odnajdziemy siebie w współbraciach przez miłość nazaretańską i to nas zabezpieczy od kłamliwego podejścia do siebie i do innych. Miłość nazaretańska św. Józefa, z jaką On podchodzi ku nam, ma znaczenie podstawowe dla naszego rozumu, woli i serca. Jest ona źródłem radości, spokoju i uciszenia dla skołatanego świata. Nam i obecnemu światu jest potrzebne przede wszystkim odnowienie szarego codziennego życia przez rodzinną zgodę i miłość nazaretańską św. Józefa.

P. Jezus zjawił się na ziemi, ześrodkowawszy w swym Sercu technienie Ducha Św. i moc miłości Bożej. Św. Józef to moc tej miłości, jako uosobienie mocy Boga-Ojca. Właśnie przez tę moc daje nam św. Józef ułatwienie w pracy wewnętrznej osobistej i w pracy nad innymi. Czyni to na podstawie swej władzy ojcowskiej, jakiej nie posiadał żaden święty w tym stopniu i w tym znaczeniu. Słowa św. Pawła, „aby Chrystus był w nas ukształto-

wany“, znajdują zastosowanie do św. Józefa, który jest właśnie wychowawcą Chrystusa Mistycznego.

Najśw. Rodzina ma jakby trzy światy. Pierwszy świat: Jezus ma Matkę swą i św. Józefa, ojca przybranego. Drugi świat: Maria ma Jezusa i św. Józefa, swego Oblubieńca. Trzeci świat: Św. Józef ma Marię i Jezusa. My, jako czwarta osoba w Rodzinie nazaretańskiej, mamy żyć życiem tych trzech światów na mocy praw dziecięcia, jakie posiadamy przez wejście do grona Najśw. Rodziny. Stwarzamy przez to czwarty świat: my i nasz bliźni. Wtedy dopiero P. Jezus przychodzący do nas w Komunii św., czy przebywający w nas przez łaskę uświęcającą, jako Druga Osoba Trójcy Przenajśw., będzie się czuł u siebie, gdyż jest w sercu, które stało się Domkiem nazaretańskim.

Ks. K. Dąbrowski T. J.

On jeden!

Ileż na świecie nieszczęść nieznanych,
Ileż na świecie łez przepłakanych,
Ileż na świecie smutków goryczy ...
I kłóż je zbada, kłóż je policzy?

Cóż czynić, kiedy nad twoim domem
Ciągle się sroży grom poza gromem,
Kiedy rozpaczy burza szaleje
I niszczy wszystkie twoje nadzieje?

Wtedy jedyna dla ciebie droga
Zwracać swe myśli do Pana Boga
I błagać stale Stwórcę ze łzami:
„Zmiłuj się, zmiłuj nad nami!”

On jeden wszystkie twoje cierpienia
Jednym skinieniem w radość pozmienią,
On jeden smutki twoje rozwieje ...
Tylko Mu ufaj i miej nadzieję.

Antoni St. Bassara



SPOTKANIE

Dusza Magdaleny, nieutulona w żalu po straszliwych scenach Golgoty, pełna łez po smutnych obrzędach pogrzebowych, czekała...

Ciszę nabrzmiała bólem, nadzieja sącząc się kropla po kropli napełniała szelestem... Szmer ten początkowo cichy, nikły, chwilami wzmagął się, a czasem wyprysnął okrzykiem pieśni miłosnej!

— Nie, to niepodobna, by kresem Miłości były pieczęcie na płycie grobowej!

— Zew miłości, jaki Jezus z Krzyża rzucił światu, dźwięczy, donośnie w mej duszy, a ona szepce sercu o niepojętej miłości, o przebaczeniu i wprzega je w swe uniesienie, przeznaczając mu ofiarę oddania się na wieki!

— Zgodziłam się!...

— Idę o Jezu!

— Grób kamienny zakrył przed tobą niewiasto Oblubieńca, nie trudź się, spocznij raczej...

— Cóż twe wątłe ramiona poradzą, grób w skale kuty, a obok straż zbrojna, — a tyś je przecież nie do pracy wprawiała i nie ćwiczyła ich w sztuce władania orężem!

— Idę o Panie!

I pobiegła z pierwszym brzaskiem jutrzeńki do grobu Jezusa. Wiedziała, gdzie Go złożono, wiedziała o straży, widziała urzędni-

ków świątynnych jak wejście do grobu opasali sznurem i oznaczyli pieczęciami sanhedrynu, znała również niemoc swych ramion... Mimo wszystko miłość kazała jej o tym zapomnieć!

Otóż i miejsce upragnione! Lecz, cóż to? Grób otwarty, żołnierze gdzieś zbiegli, pieczęcie złamane...

— O, jak Jezus jest dobry! Czeką na mnie... na nic się zdała nienawiść! Miłość ją zmogła!

Zagląda radosna do grobu... tymczasem — nie ma tam Jezusa...

Głosy jakieś mówią jej w duszy, że szukała siebie nie Zbawiciela, i dlatego nie masz go tu. Żal i smutek, nadzieja i wiara na przemian płonie w jej sercu. Nie wie, co czynić: żałować czy błagać; tęsknić czy kajać się; wołać czy milczeć? Pełna trwogi i niepokoju z rozpaczą oznajmia Apostołom i znajomym, że Zbawcę ktoś ukrył. Nie ma Go! Nie czeka na rozważne słowa, nie dba na pytania, jakie co chwilę ktoś rzuca.

— Pana zabrali... oto jedyna prawda, której świadoma jest, i która jej wszędzie towarzyszy.

Idzie po raz wtóry do miejsca, gdzie miłość jej znalazła samą siebie i gdzie ukryła Zbawiciela, choć zdawało się jej, że Go szukała.

— Gdzie jesteś, Panie?

— Drzewa, jakież z was pożytek, że nie umiecie mi powiedzieć, gdzie jest mój Pan? Czemuż słońce perlistą rosą kraszą tysiącem barw skoro dusza ma w smutku przebywać! O, jakżeż to obłąki są okrutne, że swym beztroskim korowodem urągają mej boleści!

— Pytałam siebie, pytałam ludzi, pytam się was teraz stworzenia, gdzie jest Pan? — a jedyną odpowiedzią jest milczenie po trzykroć milczenie.

— Odstępuję więc od siebie samej, odwracam się od ludzkiej gwary, zapominam o krasie stworzenia...

— Już chyba nic nie uwieży mnie, już wolna jestem i mogę zawołać: przyjdź Panie, jestem Twoja!

— Mario!...

— Mistrzu... Pozwól, o Panie, niech balsam wonny, jaki przyniosłam by namaścić Twe Ciało, wyleję teraz na stopy twe! Pozwól! albo lepiej, dopuść, by lzy me obmyły twe nogi święte, tak jak wtedy, kiedyś Ty obmył mą duszę!

— Zaniechaj, Cóрко!

Maria zrozumiała.

Jezus wyciągnął ramiona ponad głowę Uczennicy swej i zniknął...

Maria znalazła Pana, już wie, że nie potrzeba Go szukać daleko, nie potrzeba się pytać, gdzie przebywa; nie wiedzą dobrze o tym ludzie, głos stworzeń nie zawsze można zrozumieć — i choć wszystko wieści o obecności Pana, to głos ten nie jest ani tak pewny, ani tak silny, ani tak życiodajny jak głos duszy własnej.

Ron

Pójdź za Mną

Wielu ludzi nie może zrozumieć, jak młodzieńcy rokujący na przyszłość najlepsze nadzieje, nagle porzucają kochających rodziców, wiernych przyjaciół, dobrobyt, wygodę i sami siebie skazują na zamknięcie w murach klasztornych, gdzie nie można ani się zabawić ani rozerwać.

Odpowiedź, że młodzieńcy ci poszli za głosem powołania, jest dla nich niewystarczająca, gdyż nie pojmują treści zawartej w słowie tajemniczym „powołanie“. Otóż trzeba uchylić choć rąbek tej tajemnicy, którą w zupełności można dopiero będzie zrozumieć w życiu przyszłym.

Powołanie jest darem Bożym, darmo danym, ponieważ te dusze Chrystus powołuje do naśladowania swego życia, ściślejszego abcowania z sobą i jakoby do współpracy w dziele odkupienia, które sam chce powołać. „I wszedłszy (Jezus) na górę wezwał do siebie, których sam chciał“ (Mar. 3, 13).

Jak nierdyś apostołów tak i dziś wzywa Chrystus dusze do pójścia za Nim. Wołanie: „Pójdź za mną“ (Mar. 2, 14), które słyszą gorące serca młodzieńcze mają nie mniejszą siłę przyciągającą jak niegdyś. Cóż mają czynić dusze, jeśli pragną okazać się wiernymi wobec tego wezwania Bożego?

„Jeśli kto chce iść za mną, — powiada Chrystus, — niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój i niech mię naśladuje“ (Mar. 8, 34).

Niesienie krzyża, znoszenie z cierpliwością cierpień, związane jest z wypełnieniem powołania, nakazującego duszy naśladowanie życia Chrystusa, które było pełne umartwień i cierpień. Ale dusza powołana ma znosić cierpienia nie dla samego cierpienia, jak to

czynią fakirzy hinduscy, albo dla zaspokojenia w sobie manii cierpiętności. ale z miłości Boga, z miłości, która pragnie czynem być dowiedziona, która chce wynagrodzić Bogu obrazy i zniewagi przez świat mu wyrządzone. z miłości, która pragnie widzieć jak najwięcej dusz wielbiących Boga w chwale. Dusze tak pojmujące powołanie swoje wstępują do klasztorów, gdzie żyjąc podług trzech rad ewangelicznych (posłuszeństwo, czystość, ubóstwo) znajdują najodpowiedniejsze warunki do realizacji powołania.

Wierność powołaniu często wypływa ze zrozumienia istoty życia. Dzisiejsze ciężkie warunki ekonomiczne czynią, iż ludzie zapominają o życiu przyszłym żyjąc tak, jakoby obecne życie było ich kresem. Obowiązkiem każdego wierzącego człowieka jest budzić bliźnich ze snu niewiary, gdyż bolesne może być później to obudzenie w chwili śmierci. Życie obecne przecież to tylko początek właściwego życia. które trwać będzie przez całą wieczność, to znaczy bez końca. Ale od przebycia tego krótkiego czasu zależeć będzie cała wieczność nasza, szczęśliwa, radosna, albo nieszczęśliwa. W świetle tych prawd o jakże jasne a zarazem mocne są słowa Zbawiciela: „Bo cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swojej szkodę poniosł? Albo co w zamian da człowiek za duszę swoją?“ (Mar. 8, 36—7).

Są ludzie, którzy sądzą, iż uciekając od krzyża, od cierpień, dobrze czynią duszy swojej, że zachowują ją. Niestety, mylą się. „Albowiem kto by chciał zachować duszę swoją, straci ją, a kto by stracił duszę swoją dla mnie (dla Chrystusa) i dla ewangelii zachowa ją“ (Mar. 8, 35).

Młodzięncy wstępując do klasztorów, tracą duszę dla Boga przez co ją zachowują na żywot wieczny.

O beatum commercium — O szczęśliwa zamiano!

Mało tego! Osoby, które wstępują w mury klasztorne, pragną zachować nie tylko dusze swoje, ale i swoich bliźnich, pragną zbawiać dusze. Przez znoszenie cierpień, przez dźwiganie krzyża dopełniają tego „czego nie dostaje utrapieniom Chrystusowym“ (Kol. I, 24). Jako członki Mistycznego Ciała Chrystusa cierpiąc, ściągają na dusze promienie łaski Bożej.

„Pociągnij mnie; za Tobą pobieży do wonności olejków twoich“ — woła oblubienica w Pieśni nad pieśniami (1, 3) do swego Oblubieńca.

Pociągnij mnie Panie — woła dusza do Boga. — pociągnij mnie do Krzyża swego, niech zostanę przybity do niego, a wtedy nie tylko ja, ale wiele dusz pobieży do Ciebie Boże, do chwały wiecznej.

Ktokolwiek wstępuje do zakonu, powinien wyrobić sobie sąd i pogląd o roli cierpienia w dziele zbawienia tak osobistego jak i innych. W przeciwnym razie łatwo się załame w życiu zakonnym. Św. Alfons Liguori we wskazówkach odnoszących się do powoła-



nia zakonnego pisze: „Już przed wstąpieniem do zakonu trzeba wyrobić sobie to silne przekonanie, że się przychodzi tam na to, by cierpieć i to dużo cierpieć, ażeby po wstąpieniu, spotkawszy się później w klasztorze z cierpieniami i przykrościami życia ubogiego

i umartwionego, nie ulec pokusom" (Opere ascetiche vol. IV. p. 396 n.).

Kto czuje jednak w sobie powołanie, niech się nie lęka i trwoży przed tymi cierpieniami. Chrystus potrafi je osłodzić. „Albowiem jarzmo moje (Jezusa) słodkie jest, a brzemień moje lekkie" (Mat. 11. 13). Już za życia Pan Bóg obdarza duszę zakonną, gorliwą pokojem prawdziwym, szczęściem i weselem. Pełen jestem pociechy — powiada Apostoł Narodów, — opływam w wesele przy całym utrapieniu naszym" (2 Kor. 7, 4). Szczęście to wypływa z obcowania z Bogiem. Psalmista nawołuje ludzi: „Skosztujcie a obaczcie, iż słodki jest Pan" (Ps. 33, 9). Pokojem i weselem napęlnia dusze myśl o szczęśliwości wiecznej, którą obiecał Chrystus tym, którzy poszli za Nim. „Wtedy Piotr odpowiadając rzekł mu (Jezusowi): Oto my opuściliśmy wszystko, i poszliśmy za tobą; cóż nam tedy będzie? A Jezus rzekł im: Zaprawdę powiadam wam: I wy, którzyście poszli za Mną, w odrodzeniu (w królestwie niebieskim), gdy usiądzie Syn człowieczy na stolicy majestatu swego, będziecie i wy siedzieć na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń izraelskich. I wszelki, który by opuścił dom, albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo synów, albo rolę dla imienia mego, stokroć tyle weźmie, i żywot wieczny odzierży" (Mat. 19, 27-29).

Teraz może łatwiej już zrozumiemy tych „szaleńców Bożych", wstępujących na drogę ciernistą, która prowadzi na Golgotę, na krzyż, a przezeń do nieba, którzy pociągają za sobą dusze przez Chrystusa odkupione, a przez siebie wymodlone i wyproszone.

Karm. bosy

Refleksje nad Fatimą

II.

Dzieła Boże są proste w formie, ale brzemienne w skutkach.

Któż z ludzi poza Najśw. Marią Panną zauważył fakt Zwiastowania? A przecież choć Bóg jest Bogiem, nie mógł dokonać czynu bardziej doniosłego dla ludzkości, nad złączenie się Słowa Bożego z biedną naszą naturą.

Wolno, o jakżeż ogromnie wolno dochodzi ludzkość do uświadomienia sobie jak wielka łaska i wyróżnienie spotkała Ją w Nazarecie. Wielu spośród ludzi jeszcze o tym nie wie. Wielu, jakżeż niestety wielu dowie się o tym dopiero po śmierci. Nie pomniejsza

te jednak przeogromnego znaczenia samego faktu Unii Boga z człowiekiem. Owszem, ludzkość coraz głębiej i lepiej i powszechniej uświadamia Go sobie i czerpie zeń radość i szczęście niewysłowione.

Drobnym zda się zdarzeniem na tle wypadków przedostatniej wojny światowej było ukazanie się Najśw. Marii Panny w Fatimie. Ciekawe jednak zjawisko; o ile wielkie wypadki przedostatniej wojny światowej maleją coraz bardziej w perspektywie czasu, o tyle ukazanie się Marii w Fatima urasta do znaczenia o zasięgu epokowym.

Fatima to reflektor z nieba.

Któż z myślących nie ujrzy w jego świetle Serca Prawdziwej Matki całej ludzkości, czyniącego wszelkie możliwe wysiłki, by ratować biedne dzieci ziemskie, opanowane szaleństwem pychy, zmysłowości i zbrodni.

W jego świetle rozumiemy czym była zorza polarna z 25. I. 1938.

Czym stał się akt oddania całej ludzkości Niepokalanemu Sercu Marii.

Czym kapitulacja Włoch w uroczystość narodzenia Najśw. Marii Panny.

Czym kapitulacja Japonii w uroczystość Wniebowzięcia.

Czym kapitulacja w Berlinie w pierwsze nieszpory Królowej Polski.

Czym cała ostatnia wojna z wszystkimi jej szaleństwami.

Powoli Fatima urasta do zdarzeń o wadze większej niż cała wojna z jej sensacyjnymi odkryciami, z jej zbrodniami i upodleniem, jakiego dotąd nie oglądały oczy ludzkie ani wyśniła wyobraźnia ludzka.

A przecież początki w Fatimie naprawdę takie proste: Wiosną w r. 1915 troje małych pastuszków widzi obłok świetlisty ponad dębem. Obłok bielszy od śniegu znika, by dnia następnego i jeszcze następnego ukazać się na chwilę.

Obłok to symbol Boga.

Słup obłoku prowadził Izraela przez pustynię.

W obłoku znikł Pan Jezus, wstępujący do nieba.

Oby tak te obłoki zwyczajne okrywające ustawicznie ziemię przypominały nam Boga...

Obyśmy tak ustawicznie pamiętali, że jest nad nami, że czuwa, że nas przenika, że będzie naszą nagrodą, ale może być i karą...

Gdybyśmy o tym pamiętali, możeby nie było Fatimy, ale z pewnością nie byłoby i ostatniej wojny.

O. Elizeusz k. b.

Światowe Centrum Kultu

W uroczystość świętego Józefa umierał O. Piotr Cotton. Ciężko choremu, w ostatnich jego chwilach życia na ziemi ukazała się Najśw. Maria Panna i oświadczyła, iż za tę ogromną miłość, jaką żywił do przeczystego jej Oblubieńca, ona mu będzie pomagać i wspierać go, by świętą umarł śmiercią.

Ten tak szczęśliwie umierający w obecności Marii był naprawdę nadzwyczajnym wielbicielem świętego Patriarchy. Nie było takiego przemówienia, czy kazania wygłoszonego przez niego, które by nie zawierało jakiejś myśli o ukochanym przez niego świętym. Nawet w zwyczajnej rozmowie nie omieszkiał nigdy prowadzić jej tak, by zawierała choć kilka słów z tego tematu. Każda okoliczność, każda sposobność, każda bodaj chwila służyły mu i dawały okazję do rozszerzania czci umiłowanego Patrona. On to właśnie podsunął myśl wybudowania pierwszego kościoła, poświęconego czci św. Józefa we Francji, który został wzniesiony w Lionie, na placu Bellecours.

Dziś spotykamy wiele, bardzo wiele kościołów, wybudowanych dla uczczenia św. Józefa. Ale stało się to możliwym dopiero w ostatnich czasach, które wykazały wiekową dojrzałość chrześcijaństwa, pozwalającą na szerzenie kultu świętego Józefa w tak wspaniałej formie. W starożytności chrześcijańskiej prosta pobożność ludu, zagrożona wielkimi herezjami chrystologicznymi, nie mogła bez pewnego niebezpieczeństwa popadnięcia w błędy, oddać się budowaniu świątyń, poświęconych przybranemu Ojcu Jezusowemu. Wtedy tylko wielcy pisarze kościelni, gorący czciciele Świętego, pozwalali sobie na zajmowanie się tą kwestią w swych pismach. Pierwszy znaczniejszy kościół ku jego czci zdaje się powstał dopiero w XII wieku w Bolonii. Od tego jednak czasu budowanie takich kościołów rozszerza się coraz bardziej. Każdy z apostołów tego nabożeństwa pragnie wystawić mu jakiś przybytek trwały w postaci kościoła. A już święta Wielka Teresa budowała ich tyle, iż uważa się ją za osobę, która najwięcej na świecie postawiła kościołów oddanych w opiekę św. Józefowi.

I tak rozsypały się świątynie ku czci Świętego po całym świecie. Mimo jednak tak wielkiego rozprzestrzenienia kultu, mimo tylu świątyń, nie było jeszcze żadnego centrum tego nabożeństwa, nie było świątyni, która by znaczeniem swoim i rozmiarami przerosła znacznie wszystkie inne. A przecież ogłoszenie św. Józefa Patronem Kościoła świętego domagało się tego niejako. Dopiero ostatnie czasy zdobyły się na ten wysiłek i ten wspaniały akt czci dla tak wielkiego Patrona.

Myśl wybudowania takiej właśnie świątyni rzucił wielki imiennik świętego Józefa Papież Pius X. Dziwny omen wskazywał na to, że myśl ta jest na czasie. Otóż, gdy poczęto myśleć, gdzie zbudować tę świątynię, zwrócono oczy na od niedawna dopiero zaludnioną, nadtybrzańską połąć miasta, od strony Monte Mario, która nie miała dotąd opieki duchowej. Dzielnica ta nosiła nazwę „Triumfalnej“, gdyż triumfujący imperatorzy rzymscy od tej strony właśnie wkraczali do Rzymu. I ta właśnie dzielnica triumfu cesarów rzymskich miała stać się miejscem, w którym wyraziłby się najwspanialszy ziemski triumf wielkiego Patrona Kościoła. Tu mimo, że chodziło także o obsłużenie okolicznej ludności, miał stanąć nie jakiś zwyczajny kościół parafialny pod wezwaniem św. Józefa, to nie miało być tylko siedlisko naczelne krucjaty za konających, jaka się przy tym kościele założyła, ale miała być to świątynia godna Rzymu i najwspanialszy pomnik wystawiony przez cały świat katolicki, Patronowi i Opiekunowi Kościoła Rzymskiego. Tak sobie życzył Pius X.

On pragnął, by świątynia ta stała się darem wotywnym całego jego żywota i była godna Namiestnika Chrystusowego. Dlatego też nie szczędził wydatków, ni zabiegów ze swej strony. Ponadto chcąc, by kościół ten był wyrazem nabożeństwa powszechnego, chciał widzieć w nim dar całego świata katolickiego, uczyniony mu w dniu jego jubileuszu kapłańskiego i na zbiegające się z tym srebrne gody wstąpienia na stolicę biskupią.

W ten sposób stanęła świątynia, na którą nie szczędzono wydatków w przeciągu trzech lat. Świątynia mogąca śmiało stanąć obok starożytnych bazylik i renesansowych tumów. Olbrzymia rozmachem. pełna pokoju, umiaru, proporcji brył i linii architektonicznych, wspaniałością swą przerastająca wszystkie, nawet najśmielsze oczekiwania Piusa X i jej wykonawcy ks. Alojzego Guanella. Wystawiono świętemu Józefowi pomnik nieśmiertelny, książęcą stolicę, z której panuje nad wszystkimi naszymi kościołami.

~~~~~

Kto rozszerza dobrą prasę, spełnia najdoskonalwsze dzieło apostołstwa.

Pius XI.



„CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAN JEST,  
ALLELUJA“





## Resurrectio

Pękły okowy hartowane grzechem  
Ziemia wchłonąwszy zbawczej zdroje Męki  
Cnót kwieciami zakwitła przybrawszy je w dźwięki  
Płynące po sercach wezbranych uśmiechem --  
Szczęścia.

Bóg Zmartwychpowstał!  
Zwyciężył!  
Pośród budzącej się w sercach Nadziei  
Rozbłysnął wiara...  
ECCE AGNUS DEI!!!  
Poprzez ziemię starą —  
Płynie wiew Wolności,  
Krzepiąc siły ducha —  
I ucząc pokornej —  
MĄDROŚCI..

Rozum więc i serce —  
Pokorne i szczere,  
Triumfalne w zwycięstwie Miłości  
Nie wątpią już w prawdę —  
Tak pełną jasności...  
SURREXIT DOMINUS VERE —  
ALLELUJA!!!

Br. A.

## Bądź mężny

Skorośmy sobie obrali św. Józefa za Patrona życia rodzinnego, za wzór wychowawcy, pracujmy pod Jego opieką nad rozwinięciem cnót w duszy dziecka. Cnoty moralne, zwłaszcza nabyte, nie są łatwie dla dziecka, bo ono ma za słabą jeszcze wolę, brak mu jasnych zasad moralnych, brak roztropności, tej „woźnicy cnót“, a egoizm potęgowany przez nieoczyszczoną miłość rodziców, przeszkadza w tej pracy. Niemniej trzeba konsekwentnie, krok za krokiem postępować za rosnącą łaską i stawiać coraz trudniejsze wymagania, kontrolować ich spełniania a przez to usilać wolę. Na szczęście dzięki powinowactwu cnót, pracując nad jedną, pracujemy nad innymi. Spośród wielu cnót, którymi jaśniał Święty Patriarcha, wysuwa się na czoło męstwo, które mu zjednało tytuł: „nieustraszonego“. Cnota ta dzisiaj wybija się na plan pierwszy już to ze względu na trudne warunki życia i walkę światopoglądów, już to ze swej natury. Męstwo bowiem uszlachetnia naszą stronę uczuciową, a wiemy, że w tej dziedzinie najtrudniej o ład. W wychowaniu względy te mają poparcie w aktywnej naturze dzieci, w ich instynkcie walki.

Męstwo jako cnota ogólna oznacza mocną postawę duszy, zdecydowanej we wszelkiej działalności osiągnąć dobra godziwe, wskazane przez światło rozumu. Św. Augustyn pisze: „Jest to mocne postanowienie przyłgnięcia do dobra moralnego“. Jako zaś cnota specjalna odnosi się do niebezpieczeństw zagrażających życiu. U dzieci przede wszystkim chodzić będzie o to pierwsze znaczenie. U młodzieży spotykamy często pozory męstwa, ma to miejsce, gdy nie zdaje sobie sprawy z grożących niebezpieczeństw, gdy je atakuje, wierząc swym siłom, szczęśliwej gwiazdzie itp. Również nie dowodzą męstwa czyny spełniane pod wpływem silnych afektów, które odbierają jasny sąd o niebezpieczeństwie. Męstwo zajmuje się strachem, odwagą, smutkiem, gniewem, tymi uczuciami, które występują na widok niebezpieczeństwa.

A najpierw strach, boimy się zła, które jest od nas silniejsze. Im wyrazistsze poczucie słabości — tym mniejsza odporność, stąd ucieczka przed niebezpieczeństwem. Strach powoduje zmiany w organizmie; zmniejszenie tętna, zatamowanie oddechu, bledność, drgawki itd. Władze psychiczne też są otamowane i rozum nie może objąć wielkości niebezpieczeństwa, a wola zdobyć się na decyzję. Dopiero, gdy strach się opanuje, można obmyśleć środki obronne. Te wszystkie objawy spotykamy u dzieci, boją się, bo są słabe. W drugim dzieciństwie występuje odwaga, jako odruch pożądania, który podniecony nadzieją zwycięstwa, atakuje napierające zło. Uczucie śmiałości powoduje i nieznanomość niebezpieczeństwa i zaufanie



w swe siły, swe sprawności, doświadczenie, liczenie na czyjąś pomoc. Przy odwadze takiej jest wzmożony obieg krwi i lekceważenie niebezpieczeństwa, które właśnie jest w odwadze młodzieży. Taka zbytnia śmiałość, podobnie jak bojaźliwość dezorganizuje całe życie wewnętrzne, naraża zdrowie i życie bez potrzeby, a w prawdziwych trudnościach się załamuje. Strach i odwaga muszą być poddane rozumowi i opanowane męstwem.

Wiemy z doświadczenia jak każdemu potrzebne męstwo. Rodzicom, gdy lękają się potomstwa, gdy potem drżą o zdrowie i życie dzieci. Uczniowi w sumiennym spełnianiu obowiązku i przełożeniu go nad rozrywkę. Politykowi, by działał na korzyść narodu, sędziemu, by wydał sprawiedliwy wyrok, lekarzowi, by spieszył do zaraźliwie chorych, kapłanowi spieszącemu z ostatnią posługą wśród niebezpieczeństw życia. Każdemu, by bronił swych przekonań i wedle nich postępował, by zawsze mówił prawdę i umiał zajmować stanowisko odpowiednie wśród pokus. Najwyższym objawem męstwa, to śmierć dla sprawy, a w dziedzinie nadprzyrodzonej męczeństwo. Tu przychodzi z pomocą dar mocy, który uzdalnia do podejmowania wielkich rzeczy dla Boga i do wytrwania w mocnej ufności w pomoc Bożą.

Cnota męstwa wiąże człowieka z dobrem w chwilach, gdy je najtrudniej utrzymać, nadaje uczuciom umiar, nie łamiąc ani wydzierając tego, co przyrodzone. Ona uczy zachować złoty środek w stosunku do lęku i odwagi. Lęk bowiem jest objawem instynktu samozachowawczego i nieraz może oddać usługi. Mężny może doznawać lęku, tylko, że z łaską Bożą może nad nim zapanować. Takiego lęku doznawali i męczennicy i sam Jezus Chrystus w Ogroju. Trzeba tylko dobro moralne ukochać więcej nad życie. Męstwo działa i na gniew, który występuje przy atakowaniu zła, uszlachetnia go i poddaje rozumowi i woli.

Męstwo może być cnotą przyrodzoną, nabytą, którą podziwiamy w bohaterach starożytności, ale jest i cnotą nadprzyrodzoną, wlaną przez Boga wraz z łaską. Ona to leczy rany powstałe przez grzech pierworodny, a zwłaszcza usuwa źródło naszej niemocy w władzy gniewliwej aby człowiek oświecony wiarą mógł znosić trudy życia. Cnota nadprzyrodzona męstwa musi być wsparta męstwem przyrodzonym, które wytwarza sprawność i łatwość opanowywania strachu i śmiałości, wytrzymywania trudów i przeciwności.

Cnota wlana jest dostępniejsza dziecku niż nabyta, gdyż łaska nie stawia tamy w duszy. Stąd dziecko zdolne w niektórych wypadkach znieść heroicznie męki, o czym mówią akta męczeńskie i życiorysy Świętych.

Ta krótka analiza cnoty męstwa wytycza nam sposoby postępowania wychowawczego.

Przede wszystkim ta cnota musi cechować rodziców, dzieci muszą widzieć, jak rodzice stają mężnie wobec trudności życiowych, jak mężnie bronią swych przekonań, znoszą głód, prześladowanie, wyszydzenia itp. Cierpliwość w chorobie, mężne stawianie wobec niebezpieczeństwa życia, znoszenie kalectwa, to wszystko działa na dzieci więcej niż teorie. Zapatrzeni w swego Patrona „nieustraszonego“, nie wahają się walczyć o życie Chrystusa w duszach dzieci, jak św. Józef walczył o nie, uchodząc do Egiptu.

Następnie należy dzieciom opowiadać o bohaterach, by zapalić ich wolę do naśladowania. Na dnie lęku jest miłość jakiegoś dobra, które boimy się stracić. Trzeba więc budzić w dzieciach ideały, starać się, by one stały się ich ideałami, prawdziwymi wartościami, które by przekładały nad dobrobyt doczesny i zadowolenie zmysłów. U dzieci bowiem męstwo rozwinąć się może właśnie na tle walki z pokusami zmysłowymi. W duszy młodzieży jest silny pęd do bohaterstwa i dlatego łatwiej w nim rozwinąć męstwo, przez ukazywanie prawdziwego bohaterstwa. Ale jest też chęć wyzycia się i żądza przygód, co należy w świetle męstwa chrześcijańskiego prostować i uszlachetniać, stwarzając warunki, gdzieby cnota ta miała sposobność się ujawnić. Jeżeli chodzi o męstwo przyrodzone, to harcerstwo daje wiele okazji do ćwiczenia się w nim, gdy zaś mówimy o cnocie nadprzyrodzonej, to ofiarki, będące duszą Krucjaty, są środkiem do pełnienia aktów męstwa chrześcijańskiego.

Mężne wyznawanie wiary i nieugięcie się mimo ponęt stawianych przez tych, co chcą tę wiarę wyrwać z serc dzieci; mężne spełnianie III przykazania mimo śmiechu kolegów i mirażu wycieczek i innych przyjemności; mężne przystępowanie do Sakramentów, choć za to otrzyma się epitet: „pobożnisia“; mężne mówienie prawdy, przyznanie się do winy mimo upokorzenia bolesnego, czy widma kary, — to są wszystko akty cnoty, nieraz nieprzeciętnej, a które w znacznej części zależą od nastawienia rodziców i wymagań stawianych dzieciom. Ci, co wszystko chcą dzieciom ułatwić, co rozpieszczają, rozmiękczają, nie przyczynią się do cnoty męstwa. Matka musi więcej kochać duszę dziecka, niż chwilową jego przyjemność i powtarzać: „pamiętaj, że najpierw jesteś Boży, a potem mój“.

Cnotę męstwa wspiera cnota wielkoduszności, która nie zadawała się miernotą ale pragnie wielkich rzeczy, godnych wielkiej czci. Ale aby młodzież stała się wielkoduszna, trzeba rozszerzać jej horyzonty, by nie zasklepiała się tylko w swych małych, egoistycznych sprawach i chętnie podejmowała wysiłki dla spraw godnych czci np. gdy chodzi o akcję charytatywną, czy apostołstwo.

Ażeby zdobyć cnotę męstwa, potrzebna jest modlitwa szczerą i wytrwałą i częste rozmyślanie o Męce Pańskiej. Cnotę tę potęguje



Sakrament Bierzmowania, więc w okresie przygotowania do niego należy dokładnie pouczyć o męstwie.

O ile u młodszych dzieci jest więcej okazji do męstwa, które ma opanowywać lęk, o tyle u dojrzewającej młodzieży raczej występuje zuchwałe narażenie się na niebezpieczeństwa, które należy temperować. Zwłaszcza młodzież jest pochopna do zemsty, do niszczenia przeciwnika, do walki o byle co. Tu miłość Ojczyzny, która wymagać kiedyś będzie życia, a jeszcze w wyższym stopniu miłość Chrystusa, który chce widzieć walkę na terenie duchowym, muszą hamować zapalczywość i być terenem zwycięstw dla męstwa. Przebaczenie uraz, znoszenie prześladowań ze spokojem, nie narażanie się na pokusy zmysłowe, walka zdecydowana z nimi i z tym, co do grzechu prowadzi, jak z modą w ubieraniu się, tańcach, czy kinach, oto chwile, gdy męstwo zajaśnieje w całej swej piękności. A ileż go trzeba w pełnieniu aktów miłości, broniąc nieraz cudzego życia z narażeniem swojego? To wszystko zaczynione łaską, rzeźbi w duszy tę piękną cnotę.

Znoszenie głodu i zimna bez narzekania, chorób i cierpień fizycznych bez przekleństw, to również teren wywalczenia sobie męstwa. A praca nad charakterem? to ustawiczne zaczynanie od początku, nie zrażanie się upadkami i widokiem swej ułomności? czyż to nie jest pole do aktów cnoty męstwa? Rozumni rodzice nigdy nie będą dzieci chloroformowali (w znaczeniu moralnym) gdy dzieci cierpią. Tymczasem zwykle cały dom na wyścigi stara się dogodzić malcowi, któremu coś dolega. To nie jest dobrym pod względem wychowawczym. Skoro bowiem zrobimy wszystko, co potrzeba, by złó usunąć, uczmy dzieci znosić ból z męstwem, uczmy je o tej wielkiej prawdzie, że jeden członek mistycznego Ciała cierpi za inne, że uzupełniamy naszym cierpieniem, czego nie dostaje cierpieniom Chrystusa Pana. Tu nieraz matka musi zadać sobie gwałt, bo to ona przede wszystkim znajduje pociechę w pocieszaniu i rozpieszczaniu dzieci. Nie znaczy to, byśmy nie okazywali serca cierpiącemu, ale chodzi o umiar i patrzenie na cierpienie pod kątem nadprzyrodzonym.

W czasie wojny zadziwiała nas odwaga młodzieży, w obozach budziło cześć męstwo w znoszeniu męczarni, a znoszeniu z pogodą ducha. Czyżby zabraknąć miało teraz męstwa, gdy musimy budować nową Polskę i umieć w niej wywalczyć miejsce dla Chrystusa? Jeżeliby zbrakło go, to może i wtedy nie było one nadprzyrodzone, a takie łamie się tam, gdzie trzeba się oświadczyć za Bogiem.

Do grupy cnoty męstwa należy bardzo trudna dla Polaków wytrwałość, a jednak kto wytrwa do końca — zbawion będzie — mówił Chrystus Pan. Trzeba żądać wytrwałości w postanowieniach, w zaczętej pracy, w codziennej modlitwie, w częstym przystępo-

waniu do Sakramentów Świętych, wytrwałości w dobrem na każdą chwilę, wytrwałości w wierze. Oto szerokie pole do ćwiczenia się młodzieży i do zaprawiania małych już dzieci. Znając kruchość sił dziecka, nie wymagajmy za wiele, lecz konsekwentnie, ale wymagajmy. Pamiętać trzeba, jak Bóg ukarał Hellego za to, że nie wymagał od synów, że był dla nich pobłażliwy. Rodzice muszą też i upominać i nieraz ukarać, a mężne zniesienie uwagi i kary nie zostanie bez wpływu na tę cnotę. Cała dziedzina opanowania jest ćwiczeniem się w męstwie, a przecież opanowania wymaga i szkoła i harcerstwo i godność osobista, a przede wszystkim miłość bliźniego, miłość ideału, miłość Boga.

Bądź mężny, oto hasło dla młodzieży, a do rodziców apelujmy, by u św. Józefa wyprosilili pomoc w tej dziedzinie dla siebie i dzieci.

**S. Barbara Żulińska**

*Zmarłychwstanka*

## Dzisiejszy typ społecznika

Mimo bacznej uwagi, by wprząc się w rydwan pożytecznej pracy społecznej, nie zdołałam jeszcze wypośrodkować, mimo długoletniej akcji przedwojennej, jaki to dziś możliwy i wskazany typ społecznika.

W każdym czasie obowiązuje Caritas. Ona mogła istnieć nawet podczas wojny. Stowarzyszenia ze swymi różnorodnymi celami właściwie jeszcze nie odżyły, po prostu nie ma czasu i sił na zjazdy, zebrania, wykłady. Metoda społecznictwa zmienia swe kształty, chociaż jeszcze nie orientujemy się, w jaki sposób.

Wiemy tylko, że są potrzeby i że należy na nie znaleźć radę. Czyni więc każdy na swym małym odcinku, co uważa za możliwe, za wskazane. Ogólnie rozpoznać można, że przyszły typ społecznika w każdym razie pójdzie korytem zawodowości, realnej, rzeczywistej pracy, a nie tylko przedstawicielskiej manifestacji. Nauczanie, pielęgniarstwo, spółdzielczość. To są zdaje się, filary, o które oprze się najbliższa akcja społeczna. Sprawy więc zupełnie pozytywne, uchwytnie, wymagające zarazem fachowego przygotowania.

A że najprostsza praca może i ma być przepełniona najżywszym duchem wiary i apostołskiego zapału, o tym wiemy my, katolicy, czyniący wszystko dla miłości Boga, bardzo dobrze. Do tych wytycznych dochodzi dziś słusznie dążność i potrzeba ogólnej dzielności życiowej, wpierw człowiek, potem Święty. Bo czasy wojny ujawniły, że bodaj łatwiej być drugim, niż pierwszym. Nie posądzi mnie nikt o bluźnierstwo, ale sądzę, że się rozumiemy. A więc tam, gdzie się znajduję, będę wpierw rzetelnym człowiekiem. Praca od podstaw.

**K. Berkan**



# CHANANEJKA

Wczesny poranek lutowy.

Szarawy mrok trzyma w swoich objęciach miasto. Ciszę poranka przerywa tylko zimny, lodowaty wiatr, swym szyderczym, wyzywającym śmiechem. To porwie w swe niewidoczne dłonie syпки śnieg i rzuci hen, w górę, to zakręci młynica na opustoszałych placach, zostawiając za sobą fantastyczne figury ze świeżego śniegu.

Z bezlistnego kasztanu poderwała się do lotu wrona. Leci przeciw wichurze, zмага się, walczy z wiatrem siłą tylko dwojga śwych skrzydeł, na kształt człowieka, który chce iść w górę, przeciw prądowi świata. Lecz cóż to dzieje się z ptakiem? Oto odwraca się w powietrzu, rozpuszcza swe skrzydła i z wiatrem lotem błyskawicy leci na ziemię. Po chwili gotuje się do nowego lotu, aby powrócić z niego znowu pokonanym. I dopóty będzie wlatywał nadaremnie, dopóki wiatr z mrokiem nie znikną pod ciepłymi promieniami słońca.

W taki to poranek szła ulicą niewiasta, której zmarszczone czoło, oczy zapatrzone w dal zdradzały cierpienie. Szła obojętna na śnieg skrzypiący pod jej nogami, na mróz, który wciskał się swoimi zdradzieckimi mackami pod lekkie okrycie, na wiatr, który widząc śmiałka idącego o tak wczesny porze, rzucił jej w twarz grudkę iskrzącego się śniegu. Nawet się nie otrzepała; przyspieszyła tylko kroku skierowując się ku kościołowi.

W kościele pustka, nie ma jeszcze nikogo.

Nie, nie pustka, bo oto lampka żarząca się czerwonym światłem wskazuje na obecność Tego, Który sam tylko może wypełnić bezbrzeżne tęsknoty człowiecze, a bez Którego nie nie zdoła zaspokoić serca ludzkiego.

Wiedziała o tym dobrze niewiasta. Wiedziała, że ten Jezus, który tu mieszka, on jeden może przywrócić jej dziecko, dziecko które zbłądziło wśród dróg tego świata.

Ukłękła w kąciку, aby się nie rzucać w oczy ludziom schodzącym się pomału, aby znaleźć tu Prawdę, Życie, Drogę...

Od trzech miesięcy stale tu przybywa z prośbą: „Jezu! Uzdrów córkę moją, niech wróci do mnie, samotnej matki“.

Utudzona nieprzespaną nocą, drogą wśród zamieci przymyka oczy, przed którymi się jawią obrazy szczęśliwej przeszłości.

— Oto widzi się z mężem otoczoną roześmianą, dokazującą działwą. Najstarszy syn Stach zawsze ją zapewniał, że będzie księdzem. Pamięta dobrze jak to odprowadzał „msze“ przybrany w koc. Po takich uroczystościach „kazał“ do brata i siostry, których, jeśli nie chcieli słuchać jego biadań nad ich nędzą, zatwardziałością, nieposłuszeństwem wobec starszego brata, grzmocił swą dziecięcą piastką, powodując interwencję mamy, która musiała „księdza“ doprowadzać do porządku.

Wiesław, młodszy syn, to wcielenie mechanika. Już jak miał siedem lat, tak „naprawił“ zegarek ojca, że zegarmistrz nie mógł wyjść z podziwienia, kto tak subtelnie potrafił zepsuć zegarek. Ileż gwoździ powbił mały Wiesławek do podłogi, mebli, nawet raz do krzesła, ostrzem do siedzenia. Ten ostatni wyczyn zakończył jego pasję do wbijania gwoździ. Mianowicie na krzesło to siadło najmłodsze jej dziecko Hanna, która przez to podarła sukienkę.

Lata biegły.

Pamięta jak to jej synowie gimnazjaliści, wychodząc z domu salutowali do dacha, a odwróciwszy się na pięcie wychodzili z domu, zaw sze weseli, energiczni, zamasyżści.

Pamięta dobrze tę chwilę, jak to pewnego dnia oznajmił Stach rodzicom wiadomość, że maturę zdał. Ileż było wtedy radości i uciechy.

— A teraz co zamierzasz ze sobą robić? — spytał się go ojciec.

Na to pytanie Stach spoważniał. Ucałował ręce rodzicom i głosem

spokojnym, zdecydowanym, odpowiedział:

— Pozwólcie mi rodzice zostać kapłanem — misjonarzem!

To była najpiękniejsza chwila w jej życiu. Najukochańszego syna wzywa do służby swojej sam Bóg! Co za łaska niewysłowiona! Ale głos rozsądku przeważał nad radością.

— Stachu — powiedziała wtedy. — Czy rozważyłeś dobrze jakie obowiązki na ciebie spadną z chwilą wstąpienia do stanu duchownego? Czyś gotów opuścić nas — rodziców swoich, rodzinę, kochany przez ciebie Kraków, nawet Ojczyznę swoją, aby nieść światło Ewangelii poganom? Czyś gotów zrzec się nadziei założenia ogniska domowego aby tym czystszy sercem umiłować Chrystusa? Oblicz swoje siły, bo gdybyś miał zostać słabym księdzem, albo co gorsza złym, lepiej nie zostań nim wogóle.

— Ależ mamo droga — zapewnił ją uroczyście. — Myślałem o tym całe lata. Naradzałem się ze spowiednikiem i mam nadzieję, że z pomocą Bożą wytrwam w swoim powołaniu aż do śmierci.

Wkrótce wyjechał do Rzymu do Kolegium Misyjnego.

A drugie dziecko, ten mechanik nie przestający grzebać w śrubkach, rurkach, instalacjach itp.? On gdy przyniósł świadectwo dojrzałości, już od progu krzyczał: „Hurrra!!! Mam maturę! Idę do wojska na lotnika! Niech żyje polska armia powietrzna!!!

W rok później wykręcał na swym myślicu zbzikowane beczki nad domem rodzicielskim, ku trwodze matki. Ojciec się tylko uśmiechał i w przystępie dobrego humoru powiedział:

— Trudno matka! Postęp musi być!...

Jakże niedalekie wydają jej się te wspomnienia. Nie chce wprost wierzyć, że potem przyszedł wrzesień 1939 r., wrzesień rozpoczynający straszliwą martyrologię polską. Wypadki jeden za drugim potoczyły się szybko. Długo nic nie wiedziała o Wiesławie. Aż tu pewnej pocy, za-

pukał ktoś w szybę i włożył tajemniczy list przez otwarte okno. Drżącymi rękoma otworzyła list, który jej mąż przeczytał. Donosiło im, że ich syn Wiesław jest obecnie porucznikiem w lotnictwie polskim w Anglii, i że stracił w bitwie powietrznej o Anglię osiem samolotów niemieckich.

A potem znów zaległa cisza, przetrwana strasznym ciosem; jej mąż wyczerpany nerwowo przeżyciami okupacji zmarł.

Została sama z Hanną.

Rok 1944, sierpień — powstanie w Warszawie. Jej syn porucznik jako jeden z pierwszych żołnierzy, spuszcza się do bohaterskiej Stolicy aby na jej ulicach zginać śmiercią Polaka — rycerza. Po śmierci jego nie skarżyła się nikomu, nie miała do nikogo żalu. Ojczyzna potrzebowała obrońców, wzięła jej syna.

Rok 1945 — wolność od okupacji hitlerowskiej, w której straciła dwa życia: męża i syna.

Tymczasem córka jej Hanna wyrosła na urodziwą pannę. Na tle jej kruczych włosów, tym wyraziściej rysowała się jej klasyczna linia twarzy. Jej oczy odbijające błękit nieba, wszystkich przyciągały do siebie. Niestety, piękności zewnętrznej nie odpowiadało wyrobienie wewnętrzne. Dufna w swą urodę nie chciała słuchać matki, aż wreszcie trzy miesiące temu wydalila się z domu, zostawiając list, do niej, do matki, gdzie napisała: „Jestem pełnoletnia, przeto będę ze sobą robiła, co będzie mi się podobało“.

— „O Jezu! — ocknęła się z roz-targnienia niewiasta. — O Jezu, ona, córka moja jezsze się nie zgubiła, ona tylko zbłądziła. Ulecz ją Panie! Ja wierzę że to możesz uczynić Boże miłosierny! Ofiarowałam Ci syna swego, teraz Ty Panie nie dozwól, aby spaść na mnie miała hańba za córkę moją. Panie ulecz córkę moją!

Gdy tak się modliła, usłyszała nagle Boski głos Jezusa w sercu swoim: „O niewiasto! wielka jest wiara twoja; niech ci się stanie, jako chcesz“.



Z rozjaśnioną twarzą wróciła do domu. Zaczęła się krzątać koło śniadania; przygotowała dwie filiżanki. Czyżby się pomyliła? Nie. Ufała.

Wtem rozległ się głos dzwonka. Chwysnęła do drzwi.

Tak, to ona — myśli.

Niestety. Przed nią stoi listonosz i wręcza jej list.

— Od syna, pani Luboniczowa, gdzieś z Azji — zagaduje ją uprzejmie listonosz. — Gdzie to wojna nie zaprowadziła ludzi. Dowidzenia!

Ogląda kopertę ze wszystkich stron. Czyta adresanta: Ks. Stanisław Lubonicz. Indie Ang. Kandy, Cejlon. Tak to od syna. Otwiera nie z mniejszym pośpiechem jak wtedy od Wiesława i czyta:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Jego Matka Maryja.

Ojcie, Matko, Bracie, Siostro!

Czy żyjecie? Co z wami słychać? Jakżeście przeszli okupację niemiecką? Ja zostałem księdzem w 1943 r., a obecnie wyjechałem na teren misyjny na Cejlon. Czuję się znakomicie i jestem zadowolony ze swojego stanu. Dłuższy list wkrótce poślę. Czekam na odpowiedź.

Ściskam i całuję wszystkich naraz i każdego z osobna.

Wasz Stach.

Opuściła rękę z listem i zapatrzyła się na pola przez okno, jakby chciała ulecieć do syna.

Najważniejsze, że jest zadowolony — cieszy ją serce. Nie słyszy dzwonka, w który nieśmiało ktoś dzwoni. Za piątym, czy szóstym razem dopiero usłyszała. Zamyślona idzie ku drzwiom. Otwiera i kogo widzi?...

Córkę z opuszczonymi powiekami, z pod których płyną łzy. Zanim się spostrzegła, córka chwyciła ją za nogi i głosem błagalnym zaczęła prosić o przebaczenie.

W tej chwili promień słoneczny przedarł się przez kłębowisko chmur i ozłocił twarz matki, m a t k i, k t ó r a z a w s z e p r z e b a c z a.

— Przebaczam ci córko, jak Pan Bóg ci przebacza!

\* \* \*

I uzdrowiona jest córka jej od onej godziny.

M. K.

## Ku rozwadze!

Nie książka, nie lekcja, nie kazanie wychowuje, ale życie społeczne: cały ten skomplikowany splot stosunków społecznych, który każdego z nas osnuwa od maleńkości. Dziecko, młodzieniec patrzy, słucha, podpatruje, podsłuchuje... i naśladowuje, przystosowując do tego, co widzi i słyszy.

Choćbyśmy nie wiem jak piękne księgi do rąk mu wtykali, choćbyśmy paśli go najwznioślejszymi naukami w domu, w szkole, w kościele — będzie samolubem, próżniakiem, kłamcą, rozpustnikiem, spekulantem, prawo- i wiarołomcą, jeśli będzie widział nas starszych w domu, na ulicy, przy warsztacie pracy... jak psy o gnat gryzących się, w pogoni za zyskiem gotowych popełnić każdą nikczemność, trawiących życie na gadaniu, prawa ojczyste łamiących...

Stanisław Kasznica  
(ROZWAŻANIA str. 248)

# Jedno spojrzenie

Czytałem kiedyś legendę o św. Józefie, że diabeł, chcąc wyprowadzić z równowagi tego cierpliwego człowieka, powykrzywiał zęby piły, którą się św. Józef posługiwał. Skutek był przeciwny. Św. Patriarcha, biorąc do rąk piłę, nie patrzył na nią, nie zauważył nawet powykrzywianych zębów, bo spojrzenie jego spoczywało na Dzieciątku Jezus. To też zamiast się zniecierpliwić, zdziwił się bardzo, że dzisiaj tak łatwo mu się piłuje. Odchylone bowiem nieco na bok zęby piły — jak to dziś się powszechnie czyni — ułatwiają pracę.

Przeciwności i trudy życia, zamiast zniechęcić i wyprowadzić nas z równowagi — hartują nas i umacniają, byle byśmy tylko umieli wtedy — tak jak św. Józef — skierować nasze spojrzenie na Boga. Od Jego Istoty spłynie na nas moc i siła duchowa, która niemniej ułatwia pracę, jak siły fizyczne.

O-is

## Życie Katolickie

\* Podczas przyjęcia delegacji „Chrześcijańskiego Odrodzenia“ (włoski ruch katolicko-społeczny) Ojciec Św. Pius XII powiedział: „Świat przechodzi kryzys duchowy i religijny w nieznanym dotąd rozmiarach. Może największy od czasów Chrystusa Pana. To sprawia, że katolicyzm musi posiadać znaczny zastęp ludzi gotowych o prawdę walczyć. ...Daje się Kościołowi katolickiemu radę, by się do świata nowoczesnego dostosował, albowiem jest bezsilny wobec współczesnych ruchów społecznych i wobec niezwykłych odkryć naukowych i postępów techniki. Jest w tej radzie zawarty błąd. Wiara katolicka jest potrzebna światu zawsze i w całej pełni. Błędne i wrogie naszej nauce jest oddzielanie religii od życia, natury od nadnatury, Kościoła od świata. Jest to źle pojęty supranaturalizm, który opiera się na poglądzie, jakoby Kościół ograniczał swe zainteresowanie tylko do spraw religii. Idą czasy, że trzeba z tych spraw wyciągnąć wnioski. Do tego powołane jest apostołstwo świeckich“.

\* Tchang-Kai-Chek przyjął listy uwierzytelniające od delegata Stolicy Apostolskiej, internuncjusza bp. Riberi.

\* W Kanadzie jesienią ub. r. obchodzili uroczystości Rusini rocznicę Unii Brzeskiej (1596). Tutaj trzeba przypomnieć iż z okazji tej rocznicy Ojciec Św. wydał encyklikę „Orientales omnes“ datowaną w styczniu 1946 roku.

\* ZSRR zaczął podawać wiadomości Watykanowi przez pośrednictwo Czerwonego Krzyża o jeńcach wojennych znajdujących się obecnie na jego terenie.

\* W czasie świąt Bożego Narodzenia na ekranach nowojorskich ukazał się film pt. „Pastor Angelicus“, przedstawiający działalność Ojca Św. Piusa XII w czasie wojny. Obecnie wyświetlany jest w Paryżu, gdzie budzi zrozumiałe zainteresowanie.



\* We Włoszech nakręcono film pod tytułem „Wojna przeciw wojnie“. Kończy się on orędziem Ojca Św. w sześciu językach, w którym wzywa ludy do pokoju i braterstwa.

\* Pragnienie Ojca Św. Piusa XI. aby stworzyć jaknajliczniejszy kler tubylczy, coraz bardziej się urzeczywistnia. I tak wyświęcono: pierwszego kapłana ze szczepu „nietykalnych“ w Indiach Południowych, w Natalu w Afryce dwóch kapłanów ze szczepu Zulu. Leonarda Molomoe ze szczepu dzikiego Lepchas, w seminarium teologicznym w Kandy na Ceylonie.

\* Cesarz Japonii przyjął na dłuższym posłuchaniu kard. Gilroy, arcyb. Sydney.

\* W Grotta Ferrata zmarł ks. arcyb. Feliks Cortesi, b. nuncjusz apostolski w Polsce.

\* Wobec parlamentu chińskiego arcyb. Yu-Pin (członek prezydium tegoż parlamentu) wyłożył zasady społeczne i reformy w tej dziedzinie podług encyklik Papieży.

\* Po wojnie wznowiło swe audycje katolickie radio Holandii, które zostało założone przed wojną przez dominikanina O. Perquin.

\* W Pelpinie spłonęło seminarium duchowne. Dwupiętrowy gmach seminarium pochodzący z XVI wieku spłonął doszczętnie.

\* W Anglii dają się zauważyć coraz liczniejsze nawrócenia. I tak na przykład w archidiecezji Liverpool w ubiegłym roku liczba konwertytów doszła do 1069.

\* Wytwórnia Chapel Films Corporation nakręciła film, którego treść stanowi książka kard. Spellmana pt. „Podrzutek“. Dochód z filmu i z książki przeznaczony jest dla szpitala podrzutków w Nowym Jorku.

\* Na uroczystości z okazji 25-lecia biskupstwa, arc. Chicago kard. Stritch'a przybyło trzech kardynałów i około stu biskupów.

\* Do grobu św. Tomasza Apostoła w Mylapore (Indie) udała się pielgrzymka trwająca trzy tygodnie, a prowadzona przez Bp. Tomasza Tharayil.

\* We Włoszech jest opracowywana nowa konstytucja. Komisja wyznaczona do tego z ramienia parlamentu przyjęła następującej treści artykuł normujący stosunek państwa włoskiego do Kościoła: „Państwo i Kościół katolicki są ciałami niezależnymi i suwerennymi. Traktaty laterańskie określają i normują układ stosunków między państwem i Kościołem. Jakakolwiek zmiana w tych Traktatach, przyjęta przez obie strony nie wymaga rewizji Konstytucji, ale winna być przeprowadzona na drodze normalnej i ratyfikowana“.

\* Bp. Sawanny Gerald Patricka O'Haru nuncjusz apostolski dostał pozwolenie przyjazdu do Bukaresztu od tamtejszych władz.

\* Bp. Józef Hurley Amerykanin został mianowany nuncjuszem apostolskim w Jugosławii.

\* 13 kwietnia br. ma się odbyć beatyfikacja profesora Contardo Ferrini. Wykładał on prawo rzymskie na uniwersytecie państwowym w Pawii. Pierwszy to profesor uniwersytecki świecki, który dostępuje tego zaszczytu.

\* Zgromadzenie Salezjańskie poniosło w czasie wojny olbrzymie szkody. 79 domów zostało im zburzonych lub poważnie uszkodzonych z czego na Polskę wypada 15; siedem kościołów zostało zrujnowanych: 327 Salezjanów zginęło czy to na froncie czy od działań wojennych, lub umarło. Po wojnie jednak Zgromadzenie Salezjańskie podnosi się i roz-

wija coraz więcej. Liczy ono obecnie 14 tys. członków (kapłanów, kleryków i braci) w 53 prowincjach i 873 domach. Żeńskie zgromadzenie salezjańskie „Córek Najśw. Marii P. Wspomożycielki liczy 10 tys. zakonnic w 39 prowincjach i 920 domach. Synowie i Córki duchowne św. Jana Bosko pracują w 50 krajach.

\* Kard. Mindszenty zaprotestował przeciw rozporządzeniom węgierskiego ministra spraw wewnętrznych, sprzeciwiających się wolności religii.

\* Sprzedaż książki napisanej przez kard. Mindszenty p. t. „Moja Matka“ została zabroniona przez rząd węgierski.

\* W St. Galen w Szwajcarii został otwarty pierwszy powojenny Kongres Międzynarodowego Związku Chrześcijańskich Organizacji Zawodowych. Naczelny sekretarz centrali tego Związku wyraził się: „Nasze dążenia nie zmierzają tylko do polepszenia płac albo do skrócenia czasu pracy, ale do reformy człowieka i całej ludzkiej społeczności. Pokój między jednostkami tak jak między narodami nie jest możliwy bez sprawiedliwości i miłości“.

\* Finlandia liczy obecnie 2 tys. katolików.

\* W Szwajcarii na ogólną liczbę 4,265.545 obywateli, wypada 1,754.161 katolików.

\* Stany Zjednoczone posiadają obecnie 22 arcybiskupów, 134 biskupów, 38.451 księży świeckich, 21.253 kleryków, 6.594 zakonników i 138.079 zakonnic.

\* Wielki brak księży daje się odczuwać w Czechosłowacji. Na przykład arcybiskupstwo praskie, które potrzebuje księży 1.350 posiada obecnie tylko 650. Podobnie i arcybiskupstwo ołomunieckie posiada tylko 820 kapłanów, gdy liczba ich potrzebna wynosi 1.206.

\* W Flossenburg na terenie obozu koncentracyjnego zaczęto budowę kościoła.

\* W liście pasterskim nawołują biskupi czechosłowaccy do odnowienia życia chrześcijańskiego w rodzinach. „Wiemy, że trzeba dziś siły nadludzkiej — piszą, — aby żyć w rodzinie naprawdę po chrześcijańsku. Ale z całym naciskiem podkreślamy: Albo nasze rodziny będą żyć po bożemu, albo staną się nieszczęściem dla siebie i narodu. — Rodzice, prowadźcie życie w każdym szczególe prawdziwie chrześcijańskie, niech dzieci wasze mają w was przykład cnoty, niech nie widzą u was niczego gorszego. Nie dawajcie miejsca w waszej rodzinie żadnemu grzechowi, żadnemu złemu wpływowi. Módlcie się z całą rodziną, wdrażajcie do modlitwy swe dzieci“.

\* Georges Bidault, przywódca partii katolickiej MRP we Francji, obecny minister spraw zagranicznych, a do niedawna premier, jest gorliwym katolikiem. Podczas wojny nie przyjął trucizny, którą mieli przy sobie inni przywódcy oporu twierdząc że: „jako chrześcijanin odrzuca samobójstwo“. Obecnie, jak i przedtem, prawie codziennie uczestniczy we Mszy Św.

\* Na terenie Austrii za rządów hitlerowskich, 723 księży aresztowano, a 38 poniosło śmierć za Wiarę.

\* W imieniu lotnictwa amerykańskiego, złożył gen. Bakier podziękowanie wszystkim księżom na całym świecie, za pomoc jaką nieśli wojsku w czasie wojny.

\* O. Walentne Schaaf generał Zakonu Braci Bernardynów zmarł nagle w listopadzie ub. r.



\* Z Marsylii wyjechało do Indochin 6 Franciszkanek, aby tam zaopiekować się trędowatymi, tak na ciele, jak — i co ważniejsze — na duszy.

\* Podczas uroczystej koronacji posagu Matki Boskiej z Fatimy w maju ub. r. została uzdrowiona 78-letnia staruszka Maria de Conceicao Silvia Cruz, która brała udział w uroczystościach przez radio. Oto nagle została uzdrowiona jej noga złamana od pewnego czasu. Lekarze nie są w stanie tego wypadku wytłumaczyć naturalnymi sposobami.

\* Duchowieństwo katolickie w Anglii zebrało 63 tys. funtów oraz datki w naturze i złożyło je na ręce Ojca Św., aby je rozdał ofiarom wojny. Ojciec Św. większą część tych darów przeznaczył dla Polski.

\* Episkopat angielski wystąpił z protestem przeciw złemu traktowaniu Polaków tak w samej Anglii jak i w strefie okupacyjnej angielskiej w Niemczech.

\* 9 lutego został odczytany w kościołach list Episkopatu Polskiego, w którym Episkopat z całą bezwzględnością wystąpił przeciw pijaństwu. M. in. czytamy w tym liście: „Okupantów hitlerowskich zmiotła karząca Opatrzność. Usuwamy z naszego życia ślady ich złowrogiego najeźdu. Z wielkim trudem dźwiga się naród polski do życia, wynędniały, wyczerpany z sił, zagrożony w swym bycie. Rozsądek każe skupić w odnowie wszystkie energie, ratować każdą kruszynę polskich wartości, a nade wszystko strzec moralności chrześcijańskiej, bez której odbudowa byłaby nietrwała. Niestety, wielu nie słucha głosu rozsądku. Zagłusza go zbyt często karygodna lekkomyślność i chęć używania. Z bólem stwierdzamy że pijaństwo ogarnęło szerokie warstwy. Popijają niestety już także kobiety. Do picia bierze się tu i tam nawet młodzież szkolna. Gdyby to dłużej potrwać miało, czekałaby nas przyszłość ponura. Narodowi groziłoby zwyrodnienie i zguba. ...Wszystkich upominamy, by tępil plagę pijaństwa, by zwalczali obyczaje obchodzenia uroczystości rodzinnych, patriotycznych a nawet religijnych przy nadmiernym spożywaniu trunków oraz by tępil stare nawyki pieczętowania sowitym napiwkiem kontraktów i umów handlowych.

\* Ks. Dr Włodzimierz Jasiński dotychczasowy biskup łódzki rzekł się swojej stolicy biskupiej z powodu słabego zdrowia. Na jego miejsce został mianowany biskupem Ks. Dr Michał Klepacz.

\* Ks. prof. Rydzewski mianowany został Sufraganem Łomżyńskim.

---

Piękno na to jest, by zachwycało do pracy — praca, by się zmartwychwstało.

C. K. Norwid

---

## Nadesłano do Redakcji

DZIŚ I JUTRO katolicki tygodnik społeczny, — Warszawa, Marszałkowska 81 m. 17.

Pismo to skupia wokół siebie wybitnych pisarzy katolickich, którzy tworzą swoistą grupę polityczną reprezentowaną w Sejmie przez Katolicko-Społeczny Klub Poselski. Program tego tygodnika wyraża ja-

sno ulotka propagandowa rozesłana jeszcze w lutym b. r. do duchowieństwa. Między innymi czytamy tam: „Dziś i Jutro“ jest pismem redagowanym przez katolików świeckich. W obecnym okresie widzimy konieczność pobudzenia inicjatywy świeckiej w pracy nad rozwijaniem i ugruntowaniem w polskim społeczeństwie pełnowartościowej, społecznej i kulturalnej myśli katolickiej“.

ZNAK — miesięcznik, — Kraków, ul. Sobieskiego 3, III p. m. 8.

Z pismem tym współpracuje grupa katolickich intelektualistów polskich. Prócz społecznych zainteresowań „Znak“, jak to informuje Wstęp do I Nr., do ważnych swych zadań zalicza „pogłębienie życia religijnego w szerokich warstwach polskiej inteligencji, w związku zaś z tym możliwie dokładne informacje jej o postępach ideologii i ruchu katolickiego w wielkich ośrodkach Starego i Nowego Świata“.

POŚLANIEC SERCA MARYI — SS. Wizytki, Jasło.

Organ Straży Honorowej Niepokalanego Serca Maryi ukazał się pod nowym tytułem. „Poślaniec Serca Maryi“ jako dwumiesięcznik podjął się szerzenia czci Niepokal. Serca Maryi. Wobec ożywionego kultu Niepokal. Serca. Pismo to spełnia wielkie zadanie, informuje bowiem wiernych o nowym nabożeństwie, a z drugiej strony skupiając wokół siebie serca oddane Marii, ożywia w społeczeństwie polskim ducha maryjnego.

## Około kultu św. Józefa

Z radością należy stwierdzić, że kult św. Józefa coraz bardziej upowszechnia się, — jest on wyrazem wdzięczności, jaką żywią ku św. Patriarsze ci wszyscy, którzy doznali Jego opieki. Ponieważ zaś prawie każdy zawdzięcza św. Józefowi wiele, więc też wszędzie znajdujemy Jego czcicieli. Dla wszystkich Opiekun Bożej Dzieciny jest bliski i niejako swój! Dlatego to zrozumiałą jest rzeczą, że próba stworzenia organu, którego by celem było szerzenie czci św. Józefa, jaka wyszła od „Głosu Karmelu“, spotkała się z żywym zainteresowaniem wiernych oraz duchowieństwa tak świeckiego jak i zakonnego. Do redakcji napłynęło mnóstwo listów wyrażających radość z powodu pojawienia się pisma szerzącego cześć św. Józefa i zasad życia rodzinnego, opartych na cnotliwym życiu św. Rodziny w domku Nazaretańskim. Zaraz też podjęli współpracę z Pisemkiem członkowie prawie wszystkich Zgromadzeń Zakonnych. Księża świeccy i wierni. Głos nasz nie dźwięczy już sam, lecz wtóruje mu wielki chór czcicieli św. Józefa.

Św. Józef jednoczy nas i podnosi wzwyż promiennym przykładem swego życia pełnego poświęcenia, zaparcia i miłosnej służby dla Zbawiciela. I kto wie, czy posłannictwem św. Józefa nie będzie zjednoczyć skłóconą ludzkość? Wszak pod Jego to opieką dojrzewa dzieło Boże — słowo miłości i prawdy, zasiane w sercach ludzi.

Zrozumienie tej prawdy przyczyni się niezmiernie do odrodzenia moralnego rodziny. A zdrowa rodzina, to najpierwszy postulat jaki dziś musi być realizowany.

Oto hasła i myśli przewodnie jakie podjął „Dodatek“ do „Głosu Karmelu“ poświęcony św. Józefowi.



Miesiąc marzec w tym roku upłynął pod znakiem św. Józefa. Każde piśmko poświęciło Mu bedaj krótki artykuł, a „Posłaniec Serca Jezusowego” ogłosił nawet „Odezwę do czcicieli św. Józefa”<sup>1)</sup>, gdzie między innymi czytamy: „Aby więc nie zaginęły te olbrzymie objawy niezwyklej pomocy św. Józefa, ale stały się żywiołową pobudką dla innych do jeszcze większej i serdeczniejszej ufności w pomoc tego potężnego Patrona. Redakcja „Posłańca S. J.” zwraca się z uprzejmą prośbą, aby ci, którzy doznali nadzwyczajnej łaski od św. Józefa, zechcieli wszystko dokładnie, o ile można z datami i miejscowością opisać i odesłać do Krakowa, ul. Kopernika 26”.

Na szczególną uwagę zasługuje również artykuł Jana Dobraczyńskiego pt.: „Miara św. Józefa”<sup>2)</sup>, gdzie świetnie sformułowano istotę szczęścia rodzinnego w domku Nazaretańskim. Dobraczyński pisze, iż mieszkańcy domku Nazaretańskiego „znali miarę własnych potrzeb”. — Człowiek dzisiejszy, według wywodów Autora, nie zna miary swych potrzeb, i zawsze jest biedny, gdyż nigdy jego pretensje nie znajdują dosyć pełnego zaspokojenia. Gdyby jednak petrafił nałożyć granicę swym zachciankom i podzielić się z bliźnim, choćby tym, co mu zbywa, szczęście nie byłoby już nieosiągalne, bo wspierałoby się na tych samych podstawach, co szczęście świętej Rodziny.

Chcąc odpowiedzieć tym wszystkim, którzy zwracali się do Redakcji z zapytaniami, co leży w zakresie planu redakcyjnego „Pod Opieką św. Józefa”, komunikujemy na tym miejscu, a zarazem gorąco prosimy o nadsyłanie do Redakcji wszelkich materiałów odnoszących się do historii kultu św. Józefa w naszej Ojczyźnie. Mają więc tu miejsce wszelkie dane historyczne o łaskami słynących obrazach św. Józefa, opisy samychże łask, wiadomości o bractwie i arcybactwie św. Józefa, działalność tychże stowarzyszeń, żywoty wybitniejszych czcicieli św. Józefa, wyjątki z pism, w których wyrażali swe uczucia do św. Patriarchy, wreszcie wszelkie reprodukcje obrazów, sztychów, rzeźb św. Józefa.

Wszelkie rozprawy, artykuły, opowiadania, wiersze czy rysunki ku chwale św. Patriarchy chętnie przyjmujemy, i jeśli zostaną zakwalifikowane do druku, będziemy je publikować na łamach naszego Pisma.

Oczekujemy również wypowiedzi od Czcigodnego Duchowieństwa i Wiernych, a celniejsze z nich zamieszczane będą w rubryce: „Głosy Czytelników”. Chodzi nam bowiem o to, byśmy mogli poznać życzenia Czytelników i w miarę możliwości je uwzględniać.

REDAKCJA „GŁOSU KARMEŁU”

Z listów do Redakcji

## Cudowna opieka św. Józefa

*Szanowna Redakcjo!*

Niniejszym pragnąłbym za pośrednictwem miesięcznika „Pod Opieką św. Józefa” złożyć publiczne podziękowanie Opiekunowi Kościoła za cudowne wprost ocalenie w czasie wojny.

<sup>1)</sup> Marzec 1947, str. 98.

<sup>2)</sup> „Rycerz Niepokalanej”, marzec 1947 r., str. 68—69.

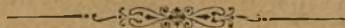
W 1939 r. we wrześniu, w czasie oblężenia Warszawy znajdowałem się wraz z rodzicami w niewielkim, drewnianym domku, zamienionym na szpital, którego obsługę i cały personel stanowiły SS. Szarytki i jeden lekarz. Przełożona tego domu S. Róża miała niezwykle nabożeństwo do św. Józefa. Odmawialiśmy wspólnie akty strzeliste do Opiekuna w niedoli zostających. Ostatnie dni wrześniowe przeżywaliśmy w najwyższym nerwowym napięciu. I choć dwie bomby upadły, nikogo nie zabiły i domu nie zniszczyły. Rozpryski dość liczne w ścianie frontowej domu, od odłamków bomby na dziedziniec podwórzoicy spadłej, nie uszkodziły w najmniejszej nawet mierze figurki św. Józefa we wnęce umieszczonej. Choć dokoła tej figurki nie było centymetra całej, nieuszkodzonej przestrzeni. Dokoła wszystkie domy były popalone lub zburzone od bomb — jeden tylko domek drewniany, pozostający pod przemożną opieką św. Józefa ocalał.

\* \* \*

W Dachau św. Józef swoim czcicielom okazywał wiele łask. Czasem tak były one namacalne, że wprost wierzyć się nie chciało. To nie ślepy przypadek, że taki albo inny krok się zrobiło, dzięki któremu inaczej potoczyły się koleje życia. Trudno mi tutaj opisywać wszystkie momenty i okoliczności z mego pobytu w obozie. Ale widziałem wprost jak na dłoni, że św. Józef za rękę wiedzie człowieka. Akurat w oktawie Opieki św. Józefa otrzymałem zmianę komanda, dzięki któremu się uratowałem. W poprzednim komando na 22 księży tylko 3 najmłodszych i najsilniejszych pozostało żywych, reszta na „wolność“ wyszła „przez komin“ — jak się popularnie w obozie mówiło. Z pewnością — podzieliłbym ich los, z uwagi na słabe zdrowie. Nie zapomnę tego nigdy, jak wybitną i częstą była pomoc św. Józefa. Gdy zdawało się, żeśmy już pogrzebani, iż nas nie uratuje, naraz wszystko się odmieniło ku wielkiemu zdziwieniu i radości. Z pewnością ukażą się niejedne publikacje uczestników obozów koncentracyjnych, a w nich ujawni się przemożna opieka i orędownictwo św. Józefa. A iluż z nas nie wie i nie będzie wiedzieć do końca życia, w jakiej mierze zawdzięczamy ocalenie z obozu i wszystkie warunki, składające się na przetrwanie w takiej postawie moralnej i fizycznej, w jakiej wyszliśmy? To Pan Bóg nam może kiedyś objawi. Cześć i miłość niech będzie zawsze naszemu kochanemu Opiekunowi św. Józefowi.

• Kurdwanów k/Sochaczewa

Ks. T. Rulski





## Podziękowania

Najśłodszemu Sercu Jezusa, Matce Bożej i św. Tereni od Dziec. Jezus składam najgorętsze podziękowanie za łaski doznane podczas wojny i w ciągu dwóch lat po wojnie.

Łódź 10. II. 1947

**Stefania St.**

---

Składam tą drogą publiczne podziękowanie św. Józefowi, Matce Najśw. i Najśłodszemu Sercu Pana Jezusa za cudowne wprost uzdrowienie mej córki Anieli z ciężkiej choroby.

Panewnik 16. II. 1947

**Bawejowa F.**

---

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam publiczne podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu, Najśw. Marii Niep., św. Tereni, św. Antoniemu, Słudze Bożemu O. Rafałowi Kalinowskiemu i świątobliwej Wandzie Małczewskiej, za łaski otrzymane za ich przyczyną. Zawdzięczam Ich orędownictwu powrót mego syna, znalezienie posady i mieszkania.

Poznań 25. I. 1947

**Aniela Wiszniewska**

---

Dzięki Opiece Bożej i przyczynie św. Józefa, zostałam cudownie ocalona w podróży za czasów okupacji niemieckiej. Jechałam z Berlina do Brunszwiku bez dokumentów, pociągiem, którym Polakom nie było wolno jeździć. W Magdeburgu była szczegółowa kontrola dokumentów, jednak ja szczęśliwie zostałam ominięta. Działo się to 15 sierpnia 1942 r.

Gdańsk-Wrzeszcz, luty 1947

**Maria Schroeder**

---

**Na stypendium św. Teresy od Dziec. Jezus i Sługi Bożego O. Rafała Kalinowskiego złożyli:**

III zakon, Chropaczów 160 zł. — NN. z Chropaczowa 70 zł. — Student z Chropaczowa 100 zł. — Czesława Krygier, Częstochowa 100 zł. — Rogaszevska, Minkowskie 2000 zł. — Apolonia Kregielska, Koźmin 410 zł. — III Zakon Karm. w Krakowie 3000 zł. — Maria Kupka, Gdynia-Orłowo 250 zł. — Przewiel. ks. Prałat Imiela, Sosnowiec 40 zł. — Andrzej Bożek, Bielsko 100 zł. — Bronisława Makuszkowa, Kielce 100 zł. — Teresa Gwozdaczówna, Kraków 1500 zł. — Anna Kuleszo, Gdańsk-Wrzeszcz 500 zł. — Wanda Swaryczewska, Nowy Sącz 100 zł. — OO. Karmelici Bosi, Lublin 500 zł. — Konstanty Gradowski, Olsztyn 100 zł.

Na odbudowę kościoła św. Józefa w Poznaniu, Pl. Działowy 2, złożyli:

Czesława Krygier, Częstochowa 50 zł. — Elżbieta Staboniówna, Chłina 2000 zł. — Maria Kupka, Gdynia-Orłowo 250 zł. — Teresa Gwozdowska, Kraków 1000 zł. — Juliusz Picz, Kraków 100 zł. — Konstanty Gradowski, Olsztyn 100 zł.

Na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu“ i „Pod Opieką św. Józefa“ złożyli:

Czesława Krygier, Częstochowa 50 zł. — Aniela Wiśniewska, Poznań 175 zł. — Jan Bożek, Milejczyce 30 zł. — F. Bawejowa 50 zł. — Maria Kajor, Andrychów 100 zł. — Maria Lipka, Kraków 120 zł. — OO. Karmelici Bosi, Lublin 200 zł. — NN., Kraków, jako wotum św. Józefowi 500 zł.

---

## REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE

W domu rekolekcyjnym Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus „Blok“ (Czarna, poczta Krzeszowice k/Krakowa, odbędą się następujące serie rekolekcji zamkniętych:

- I. 27—31/ V. — dla Tercjarzy Karmelitańskich.
- II. 1—5/ VI. — dla osób oddających się pracy charytatywnej i społecznej.
- III. 9—13/ VI. — dla panien.
- IV. 17—21/ VI. — dla służących.
- V. 24—28/ VI. — dla Tercjarzy Karmelitańskich.
- VI. 1—5/ VII. — dla młodzieńców pragnących żyć w stanie duchownym.
- VII. 8—12/ VII. — dla pań z inteligencji.
- VIII. 12—16/ VII. — dla III-go Zakonu karmelitańskiego (rekolekcje więcej popularne, jako przygotowanie do święta Matki Bożej Szkaplerznej.
- IX. 22—26/ VII. — dla młodzieńców.

Rekolekcje zaczynają się po południu, a kończą się rano w wyznaczonym dniu.

Pragnący wziąć udział w rekolekcjach, zechcą zwrócić się listownie — po bliższe dane, np. warunki utrzymania itp. — pod adresem:

Dom Rekolekcyjny „Blok“, Czarna pta Krzeszowice koło Krakowa.

Nie mogący wziąć udziału w oznaczonym terminie, mogą się również zgłosić z podaniem najodpowiedniejszego sobie czasu. Przewidziane są bowiem rekolekcje w gronie osób lub nawet indywidualne.

Rekolekcje odbywać się będą pod kierownictwem OO. Karmelitów Bosych.



## TREŚĆ NUMERU:

|                                      |    |                                  |    |
|--------------------------------------|----|----------------------------------|----|
| Opiekun Kościoła . . . . .           | 1  | Chananejka . . . . .             | 21 |
| Mac św. Józefa . . . . .             | 2  | Ku rozwadzeł . . . . .           | 23 |
| On jeden . . . . .                   | 4  | Jedno spojrzenie . . . . .       | 24 |
| Spotkanie . . . . .                  | 5  | Życie katolickie . . . . .       | 24 |
| Pójdź za Mną . . . . .               | 7  | Nadesłano do Redakcji . . . . .  | 27 |
| Refleksje nad Fatimą . . . . .       | 10 | Około kultu św. Józefa . . . . . | 28 |
| Światowe Centrum Kultu . . . . .     | 12 | Z listów do Redakcji . . . . .   | 29 |
| Resurrectio . . . . .                | 15 | Podziękowania . . . . .          | 31 |
| Bądź mężny . . . . .                 | 16 | Ofiary . . . . .                 | 31 |
| Dzisiejszy typ społecznika . . . . . | 20 | Rekolekcje zamknięte . . . . .   | 32 |

Wszelkie czeki, przekazy i korespondencję wchodzącą w zakres administracji prosimy P. T. Naszych Prenumeratorów pisać czytelnie, gdyż w ten sposób można uniknąć pomyłek i zwłok w załatwieniu spraw.

Na czekach z odwrotnej strony należy wyraźnie zaznaczyć na jaki cel pieniądze są przeznaczone i kto je posyła.

Prosimy również, by na czeki „Wydawnictwa“ nie posyłać pieniędzy jako ofiary na Msze św., a jeśli ktoś pošle, to trzeba to zaznaczyć wyraźnie i rozgraniczyć kwotę wysłaną, ile przeznacza się na Mszę św., a ile wpłaca się Redakcji.

Prosimy, by wszystkie Szanowne Instytucje, jako to, klasztory, szkoły, szpitale używały stale jednego brzmienia adresu, najlepiej tego pod jakim Administracja pisemka wysyła.

O wszelkich zmianach adresu prosimy niezwłocznie nas powiadomić, podając adres dawny i nowy.

### ADMINISTRACJA

## »POD OPIEKĄ Św. JÓZEFA«

SALVIS DECRETIS URBANI VIII — Za pozwoleniem Władzy Duchownej i Przełożonych Zakonnych.

Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych — Kraków, ul. Bakowicka 18. — P.K.O. Nr IV-842. — Telefon 554-48. — Redaguje Kolegium.

Artykuły prosimy kierować: Redakcja „Głosu Karmelu“, Kraków, Bakowicka 18.  
Redakcja rękopisów nie zwraca.

Cena pojedynczego zeszytu „Głosu Karmelu“ wraz z dodatkiem „Pod Opieką św. Józefa“ wynosi 30 zł., sam zaś dodatek „Pod Opieką św. Józefa“ bez „Głosu Karmelu“ kosztuje 10 zł.

